Nr. 202. Kraków, Czwartek 24 Lipca 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Bochni.

Miasto Bochnia, które przed dwoma dniami przyjmowało w swych murach uczestników Zjazdu z całej Galicji, z tą staropolską szczerością „czem chata bogata tem rada“, potrafiło zjednać sobie u przybyłych pedagogów tę serdeczność, jaka zwykła panować między osobami, które dłużej z sobą żyły i przebywały razem dobrą i złą dolę.

Zapał, z którym nauczyciele z najodleglejszych zakątków kraju oddawali się pracom około podniesienia sprawy nauczania i wychowania młodzi szkolnej, i to w dniach przeznaczonych dla nich na odpoczynek po nużącej 10-miesięcznej nauce — potrafił im zjednać przychylność obywateli miasta Bochni, i ta przychylność okazywana na każdym kroku, zbliżyła do siebie serca tych, którzy młodzież szkolną wychowują, do serc tych, którzy pragną, żeby z tej młodzieży wyrośli ludzie „mili Bogu i pożyteczni Ojczyźnie“. Stosunek ten serdeczny, widoczny przez cały czas pobytu uczestników Zjazdu, znalazł jawny i miły oddźwięk na uczcie wydanej dla pedagogów przez Reprezentację miasta.

Początkowy projekt urządzenia uczty w ogrodzie gimnazjalnym spełzł na niczem, z powodu deszczu; urządzono ją na korytarzach gmachu gimnazjalnego, gdyż sala okazała się za szczupłą do pomieszczenia biesiadników, których liczba dochodziła do 280.

W środku stołów ustawionych w podkowę, przy stole naprzeciw muzyki, zajęli miejsca honorowe burmistrz miasta adwokat dr. Serafiński, po prawej jego stronie prezes Towarzystwa pedagogicznego, radca Zygmunt Sawczyński — z c. k. starostą p. Klebergiem, po lewej ks. kanonik Wąsikiewicz, wice-prezes Rady powiatowej ze Starego Wiśnicza; dalej inspektor szkolny ze Lwowa i redaktor czasopisma *Szkoły* p. M. Baranowski wraz z administratorem wydawnictw Tow. pedagog. dr. Benonim, dr. Pajączkowski, komisarz starostwa z ks. Sękowskim, dziekanem z Wiśnicza i ks. administratorem parafji bocheńskiej Wnękowiczem; następnie wraz z członkami komitetu, z wice-burmistrzem Żurowskim na czele, zasiedli reprezentanci prasy i sprawozdawcy z Walnego Zjazdu, a mianowicie: *Czasu* (Hopcas), *Kurjera Lwowskiego* (Rewakowicz), *N. Reformy* (Pająk), *Dziennika Polskiego* (Haraszkiewicz), *Kurjera Polskiego* (Filiński).

Uroczysty, lecz zarazem serdeczny i swobodny nastrój panował podczas uczty, która przeciągnęła się do godziny 7-mej wieczorem Po pierwszych daniach nastąpiły toasty, przyjmowane hucznemi oklaskami wśród dźwięków muzyki.

Pierwszy toast wniósł niestrudzony burmistrz miasta dr. Serafiński, na cześć Najjaśniejszego Pana i na rozwój Towarzystwa, w ręce czcigodnego prezesa Tow. Sawczyńskiego; dalej przemawiali: prezes Sawczyński na pomyślność mieszkańców miasta Bochni, robiąc apostrofę do tego, że oni pierwsi wystawili pomnik królowi gospodarzowi (Kazimierzowi W.) na rynku swoim i że gościnność „króla chłopków“ za wzór sobie wzięli; wreszcie kanonik Wąsikiewicz pił zdrowie nauczycielstwa, życząc pomyślności pracy około dobra narodowego.

Po tym toaście odczytano telegram następującej treści:

Wielmożny Prezes Sawczyński!

„Mocno wzruszony pamięcią Szanownego Towarzystwa pedagogicznego, upraszam Pana Prezesa, aby w mojem imieniu raczył podziękować Szanownemu Zgromadzeniu, któremu życzę błogosławieństwa Boskiego i rozwoju, aby za jego pośrednictwem coraz więcej rozwijała się rzetelna oświata, a wskutek tejże zgoda i wyrozumienie wzajemne wśród naszego społeczeństwa“.

Kardynał Dunajewski.

Rzecznikiem uczuć biesiadników dla Jego Em. ks. kardynała za tę ojcowską pieczołowitość był dr. Benoni, który w toaście swoim na cześć Duchowieństwa zapewnił, że nauczycielstwo pojmuje oświatę jedynie opartą na zasadach religijno-narodowych. Na ten toast odpowiedział dziekan z Wiśnicza, ks. Sękowski. Hucznemi oklaskami przyjęto toast na cześć Matek-Polek, wypowiedziany z namaszczeniem przez inspektora p. Mieczysława Baranowskiego, i toast dyr. Korzeniewskiego z Kołomyi, „kochajmy się“, wypowiedziany po rusku, zakończony słowami: „Lubim sia, z temnotoju borim sia!“ (kochajmy się, ciemnocie nie dajmy się).

W zakończeniu toastował jeszcze dr. Serafiński na cześć prasy polskiej, a na ten toast odpowiedział gorącemi słowy p. Hopcas.

Nie można także pominąć milczeniem udziału Pań w tym Zjeździe, które jakby odczuwając toast inspektora Baranowskiego na cześć Matek-Polek, dały nań odpowiedź w czynie, urządzając festyn na plantacjach salinarnych z wentą, produkcjami muzyki i Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ oraz ogniami sztucznemi.

Dochód z tego festynu przeznaczono na założenie Bursy nauczycielskiej.

Praca, z jaką panie festyn ten przygotowały i cel szlachetny, który osiągnąć zamierzono, wyjednały najpiękniejszą pogodę u nieba, które przez dzień cały ciężkiemi chmurami było zakryte.

Plantacje salinarne z największą starannością przez Zarząd salinarny i miasto utrzymywane, uroczy przedstawiały widok.

Na terasach ustawiono kioski z zieleni i draperyj o barwach narodowych; sprzedawały tu panie gospodynie wina, wodę sodową; także własnemi rączkami przyrządzane cukry i ciasta (JW. pani starościna Klebergowa, dyrektorowa Żółkiewiczowa i niestrudzona młoda gosposia panna Mar.); w innem miejscu najmniej ponętny dla płci pięknej materjał (cygara i papierosy) miał dobry pokup, bo zachęcano, że to na „Bursę“ (pani Gaidowa, Michnikowa, panna R.); także i zachcianki gastronomiczne można było zaspokoić w kiosku u pań: Gerzabkowej, Hartmanowej i panny Mar.; nawet pamiątkę zakupić do domu w kiosku u pań: Hahnowej, Strzelbickiej, Jakeszowej. Czy o kwiatach mówić wolno wobec bukietu, jaki utworzyły panie? Wspominam tylko dlatego, że i o tem nie zapomniano, byle powiększyć dochód na cel tak szlachetny: wśród stosów róż i bukiecików z innych kwiatów, widzieliśmy panią Kozakiewiczową, Michnikową i panny R.

Największe życie wrzało w ogrodzie, lecz kto chciał wziąć w niem udział, musiał się okupić paniom (bilety wstępu): Serafińskiej, Górskiej, Lewandowskiej, Markiewiczowej, Parchalskiej i Schmidowej.

Kioski wszystkie były w oblężeniu; co nakupowano, ile wypito i wypalono, niechaj się każdy przekona z dochodu, który wynosi około 500 złr.

Zapału dodawała „Harmonja“ pod dzielnym kierunkiem kapelmistrza p. Langiera, a strudzonym pielgrzymką po ogrodzie i kioskach, uprzyjemniało chwile odpoczynku na wygodnych ławkach Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ i zbierało za to rzęsiste oklaski. (Dyrektorem „Lutni“ jest p. Michnik).

Wieczorem zajaśniał cały ogród mnóstwem różnobarwnych lampjonów, a później kąpał się w purpurowem świetle ognia bengalskiego; szczególniej w oblężeniu był staw, na którym puszczał ognie sztuczne p. Mądrzykowski z Krakowa.

Część gości zwiedzała wśród festynu saliny bocheńskie.

Jak wszystko na świecie, tak i festyn się skończył, i tego samego jeszcze dnia, a następnie w niedzielę opuszczali pedagodzy gościnne miasto, unosząc jak najmilsze z kilkudniowego pobytu wspomnienie.

Z prowincji.

(List *Kurjera Polskiego*).

Rzepiennik biskupi (pod Ciężkowicami) dnia 22 lipca.

Acz kolwiek zdaje się, że prowincja nasza, Galicja, pod wieloma względami stoi niżej od innych ościennych krajów, pod względem jednak budownictwa kościelnego, budzącego się do życia w naszej dobie, — nie ostatnie chyba zajmuje miejsce. Nie mówimy tu o miastach większych, gdzie tak liczne dokonują się restauracje, przebudowania dawnych kościołów, a czasem i nowe powstają budowle, — lecz i po wsiach daje się dzisiaj na tym punkcie spostrzegać większy ruch i ożywienie. Do rzędu wspaniałych świątyń Pańskich, przybyłych w ostatnich latach w zachodniej Galicji, należy bezwątpienia obok kościołów wzniesionych w Gorlickiem, w Sękowej, w Łużnej, także kościół w Rzepienniku biskupim, djecezji Przemyskiej. Dla zwiedzających różne okolice kraju naszego, szczególnie teraz w porze kąpielowej, w porze wycieczek, dla miłośników pięknych dzieł sztuki, nie bez interesu będzie przytoczenie niektórych szczegółów, odnoszących się do budowy kościoła rzepiennickiego. Miejscowość Rzepiennik leży 4 mile od Tarnowa, a milę od stacji kolejowej „Gromnik“, w stronie wschodniej. Rok powstania kościoła jest 1856; ukończono zaś budowę zaledwie przed kilku laty. Styl świątyni ostrołukowy, ściany zaś z cegieł czerwonych, które w lecie na tle pobliskich zielonych pól i drzew bardzo poważnie i malowniczo wyglądają. Cała zewnętrzna budowa kościoła, prowadzona przez biegłych znawców budownictwa, nie tylko w głównych swoich częściach, ale nawet w szczegółach co do czystości stylu i piękności ornamentyki, nie wiele nawet drobnych ma usterków. Wnętrze świątyni wiele wprawdzie traci na przestrzeni i lekkości stylu przez zbyt grube kolumny, oddzielające nawę główną od naw bocznych, pomimo to jednak dość okazałe i poważne czyni wrażenie. Niepośledniej wartości jest portal przy głównych drzwiach, dzieło p. Zaremby, architekty krakowskiego. Jako osobliwy szczegół, rzadko gdzie spotykany, zapisuję napis w języku łacińskim, nie malowany ani żłobiony w murze, ale sztucznie układany w cegłach, biegnący w około całego kościoła na zewnętrznej stronie, zawierający: nazwisko fundatora, rok erekcji, oraz tytuł patrona kościoła: („*Josephus Ciurkiewicz, curatus fundavit anno Domini 1856 in cultum Sanctissimi Sacramenti et in honorem beatissimae Mariae Virginis immaculatae et in coelum assumptae*“). Fundatorem tego kościoła był proboszcz miejscowy ś. p. ks. Józef Ciurkiewicz. Parafjanie w bardzo małej części przyczynili się do budowy. Gorliwy ów kapłan, wielce dbały o chwałę Bożą, cały swój majątek osobisty, wszystkie dochody kościelne, wszystek trud i czas, całe niemal życie poświęcił w tym celu, aby w swojej parafji wznieść przybytek, godny Pana Zastępów, odpowiadający nietylko potrzebie swoich owieczek, ale także wszelkim wymaganiom nowoczesnej sztuki. Znać Bóg błogosławił szlachetnej intencji czcigodnego pasterza, gdyż w ciągu kilkunastu lat stanęła świątynia, pełna wdzięku i smaku estetycznego, mogąca co do swojej struktury śmiało iść w zawody z najpierwszemi świątyniami w Polsce. — Wielkie wprawdzie są jeszcze braki wewnętrznego urządzenia kościoła; jest jednak nadzieja, że przy ofiarności miejscowego ludu, oraz przy wielkiej zapobiegliwości obecnego ks. proboszcza Juszczyka, braki te powoli zupełnie usunięte zostaną. Dobrej zasady trzyma się w tym względzie ks. Juszczyk, to jest, nie chce kościoła zapychać odrazu lichemi robotami, bądź snycerskiemi, bądź malarskiemi, lecz powoli pozbywając się się rzeczy starych, bez wartości, stara się zastąpić je nowemi, zastosowanemi do powagi i stylu całego kościoła. Tak powstały wielki ołtarz w kształcie tryptyku, przedstawiający w rzeźbie „Wniebowzięcie Naj. Panny; ambona, ołtarz boczny, dzieło p. Janika, rzeźbiarza-artysty w Krośnie. Gdy z czasem ponurość i dzikość sklepienia i ścian tynkowanych tylko, zastąpi malowanie na murze, wówczas fara rzepiennicka przedstawiać się będzie wspaniale, a staćby się mogła chlubą i ozdobą nietylko Rzepiennik, ale niejednej stolicy, niejednego większego miasta. O zaiste dumni mogą być mieszkańcy Rzepiennika ze swojej świątyni, ze swego kościoła, ale też z drugiej strony powinna w ich sercu cześć i wdzięczność budzić się i ku swemu pasterzowi ś. p. ks. Ciurkiewiczowi, który owczarni swojej tak piękny i niezatarty w pamięci pozostawił upominek, tak cenne i rzadkie przekazał potomkom dzieło sztuki.

X. J. S.

Wiadomości polityczne.

Echa wyborów do Sejmu.

Chrześcijańsko-konserwatywny centralny komitet wyborczy dla gmin wiejskich Austrji niższej i konserwatywny komitet dla Austrji wyższej, wydały już odezwy wyborcze. Odezwa ostatniego, zaopatrzona w przeszło tysiąc podpisów, wskazuje na dotychczasową działalność konserwatywnej większości sejmowej, a mianowicie na to, że udało się zamknąć budżet bez nadzwyczajnych ciężarów, że występowano za podziałem nauczycieli i uczniów szkół ludowych według wyznania, i za zmianą porządku wyborczego. Odezwa wzywa wyborców, żeby głosowali za projektowanymi kandydatami grupującymi się pod starym sztandarem katolickiego Związku ludowego. Komitet dolno-austrjacki obwinia stronnictwo liberalne o wyzyskiwanie i ucisk wielkich mas ludowych, i czyni je odpowiedzialnem za obdłużenie i nadmierne obciążenie podatkowe włościańskiej własności, jako też i za klęskę rękodzieł, za nizkie i grubijańskie ataki na religię. W celu poprawienia takiego stanu rzeczy poleca odezwa utworzenie obwodowego komitetu wyborczego i organizację chrześcijańsko-konserwatywnego stronnictwa w Austrji dolnej.

Pisma rosyjskie a Watykan.

Rosja, która dzisiaj prowadzi układy z Kurją rzymską, interesuje się wciąż sprawami watykańskiemi, chociaż zawsze tkwi w słowach dzienników petersburskich ukryta obłuda i przebija się dwulicowość. *Grażdanin* pisze:

„Wrogowie chrześcijaństwa i papieztwa, co wychodzi na jedno, z powodu, że w osobie Papieża z jego prawami, wrogowie jego walczą z chrześcijaństwem i nauką Chrystusa, jak widać, zamierzyli skorzystać z wypadkowego wyjazdu Papieża po za bramy Watykanu, aby dowodzić, że Papież jest najzupełniej swobodnym i że niesumiennemi są skargi „wiernych“ na więzienie Papieża, jakiemu podlega od czasu zajęcia posiadłości papiezkich przez wojska włoskie.

„Wobec istniejącego obecnie zwyczaju przekręcania prawdy, nie dziwią nas takie poglądy i rozumowania. Wszakże radykałów pokroju anty-religijnego i antyduchowego kole już w oczy sam fakt, że Papież jeszcze istnieje, daje oznaki życia i zajmuje się sprawami.

„Wszakże mówiąc wogóle, czy epizod wyjazdu Papieża z pałacu na ulicę, położoną w dzielnicy watykańskiej, nie jest pewnego rodzaju dowodem dla ludzi rozsądnych i sumiennych, iż rząd włoski w istocie pragnie Papieża traktować jak więźnia?

„Od roku 1870, Papież po raz pierwszy wyjechał jedną bramą Watykanu, aby natychmiast powrócić drugą, ależ i więźniom czasem dozwalają przechadzki.

„Zrobił to Papież Leon XIII. niespodziewanie, nie uprzedzając nikogo o swym zamiarze, widocznie w obawie, aby nie obmyślano środków, któreby zamiarowi przeszkodzić mogły. O tem zdarzeniu telegrafują na wszystkie strony świata i jakoby ze zdziwieniem opowiadają, że warta oddała Papieżowi honory wojskowe i że wierni witali Papieża na klęczkach.

„Wszyscy władcy ziemscy, wszyscy uzurpatorowie, w rodzaju Koburga lub generała Fonseca, raczą sobie jeździć, gdzie się komu podoba. Wszyscy anarchiści i wrogowie społeczeństwa i państwa raczą przemieszkiwać swobodnie, już to w Paryżu, już w Szwajcarji, już w Londynie, jako wolni obywatele i nikt się temu nie dziwi, iż zbójcy, dynamiści i t. p. chodzą swobodnie i wśród białego dnia pracują w Paryżu nad wytwarzaniem przyrządów niszczących.

„Ale gdy Papież, nie zagrażający nikomu i niczemu, pozwolił sobie wyjechać z własnego domu na ulicę, wtedy liberały trąbią na trwogę i naiwnie starają się dowieść, że wolność pojmują i stosują wyłącznie dla siebie, nie zaś dla samej ludzkości“.

W tejże samej kwestji wyjazdu Ojca św. z Watykanu *Nowoje Wremja* pisze:

Wyjazd Papieża z Watykanu urządzony został pod pretekstem obejrzenia posągu św. Tomasza z Akwinu, wykonywanego w pracowni pewnego rzeźbiarza. O zamiarze Papieża nikt nie wiedział w Watykanie, to też kardynał Angeli, towarzyszący Papieżowi, ogromnie się zdziwił, usłyszawszy rozkaz wydany woźnicy, aby wyjechał przez bramę della Fondamento a wrócił do pałacu przez Cancello dei Musei. Faktycznym dowodem granicy Watykanu przy pierwszej bramie jest okoliczność, iż tam trzyma straż gwardja papiezka z Szwajcarów złożona. Gdy ekwipaż zbliżył się do gmachu mennicy włoskiej, warta wystąpiła na odgłos bębna i oddała Papieżowi honory wojskowe. Gazety katolickie nie nadają znaczenia temu wyjazdowi, zwłaszcza *Germanja*, która oświadcza, iż dla rządu włoskiego byłoby nader przyjemnem, gdyby Papież przejechał przez cały Rzym, albowiem byłoby to niejako uprawnieniem grabieży, że jednak o tem nie ma co myśleć. Organ zaś Crispiego *Riforma*, odpowiada tym organom katolickim, które twierdzą, iż Papież nie dotknął terytorjum włoskiego: że „we Włoszech nie ma żadnego innego terytorjum okrom włoskiego, że zatem i Watykan do Włoch należy“.

Bismarck a trójprzymierze.

Kilkakrotnie już wzmiankowaliśmy o artykule *Hamburger Nachrichten* przypisywanym nie bez słuszności księciu Bismarckowi, a omawiającym sprawę trójprzymierza. Jest to wypadek dnia, rzucający zupełnie nowe, dziwne światło na związek trzech mocarstw. Podajemy go więc w całości:

„Znachodzimy się w tej porze letniego zastoju na arenie politycznej, w której zwykło się z zamiłowaniem wyszukiwać ciemnych punktów na horyzoncie zewnętrznego położenia państwa i szukać ich przyczyn, oraz ich znaczenia. Naszem zdaniem nie ma obecnie żadnych takich ciemnych punktów. Krzyk podniesiony we Włoszech, wskutek rzekomo zamierzonej aneksji Tunisu przez Francję, ustanie niebawem, ponieważ przy obecnem ogólnem położeniu nie może Francja myśleć o jakiejkolwiek akcji, a to tem mniej przeciw Włochom, związanym sojuszem trójprzymierza. Sprawa bułgarska nie zagraża w niczem pokojowi europejskiemu, bo jeżeliby książe Ferdynand abdykował, powróciłby ten kraj do legalnego *status quo ante*, a nowy książe, któregoby wybrano, nie natrafiłby z pewnością na opór swego zatwierdzenia ze strony Rosji.

„Obawy zachodziłyby wtenczas, gdyby Porta uwiedziona naleganiami teraźniejszych władców sofijskich, porzuciwszy drogę polityki wyczekującej, dała się użyć za narzędzie, stojącym po za plecyma Stambułowa, nieprzyjaciołom Rosji.

„Nie ulega bowiem wątpliwości, że w chwili, w której przy pomocy Turcji zaszłoby w Bułgarji cokolwiek, coby się sprzeciwiało postanowieniom traktatu berlińskiego, będzie się Rosja uważać za zwolnioną od zobowiązań przyjętych tym traktatem, a odzyskawszy wtenczas całą swobodę działania na bałkańskim półwyspie, postąpi w sposób dla siebie najdogodniejszy.

„Zapobiedz tej właśnie ewentualności, powinno być zadaniem tych, na których cięży obowiązek utrzymania pokoju europejskiego. Także i pewne organa publicznej opinji w Niemczech niechajby się zastanowiły nad tem, że bezustannem zachęcaniem Bułgarji do zerwania traktatu berlińskiego, działają przeciw pokojowi.

„Jeżeli trójprzymierze postawiło sobie za zadanie bronić Austrji od napadu ze strony Rosji, to obowiązkiem przodującego w trójprzymierzu mocarstwa, którem są Niemcy, powinno być utrzymywanie ciągłych dobrych stosunków między Rosją i Austrją. Żeby osiągnąć ten cel, muszą Niemcy żyć z Rosją na przyjaznej stopie, ponieważ wrogo dla Rosji usposobione Niemcy, nie znalazłyby posłuchu w Petersburgu. Kto więc pragnie dobre to porozumienie zachwiać, ten działa na szkodę trójprzymierza. Prócz tego, niechajby się owi fanatyczni nieprzyjaciele Rosji zastanowili, że gdyby Niemcy dały się użyć do popierania austrjackiej polityki na Bałkanie przeciw Rosji, zstąpiłyby same ze stanowiska mocarstwa przodującego w trójprzymierzu do roli zawisłej i to zawisłej od Austrji. Tego losu nie chciałby swojej ojczyźnie zgotować żaden patrjota niemiecki. Gdyby niemiecka dyplomacja tylko raz jeden dała się użyć Austrji za narzędzie przeciw Rosji, postaraliby się wtenczas austrjaccy mężowie stanu o to, że musielibyśmy na przyszłość robić to, czegoby sobie Austrja życzyła.

„Poróżnieni z Rosją, weszlibyśmy w stosunek zawisłości od Austrji. Jeżeli Rosja musi się dziś liczyć z Niemcami i dążyć wszelkiemi siłami do utrzymania z nami dobrych stosunków, to w razie zerwania dzisiejszego stanu rzeczy, gdyby Niemcy stały się zawisłemi od Austrji, mogłaby się po za naszemi plecami porozumieć z Austrją na naszą szkodę. Jakie stanowisko zajęłyby wtenczas Włochy, zależałoby to więcej od Anglji i Francji, aniżeli od nas.

„Dotychczasowe zachowanie się prasy niemieckiej, występującej wrogo przeciw Rosji, nie przyczyni się do polepszenia doli naszych braci nadbałtyckich, lecz przeciwnie, musi pogorszyć ich dolę. Los księcia Koburskiego w Bułgarji nie wart nawet jednego naszego naboju, — ma on doniosłe znaczenie tylko dla Austrji, a wykazaliśmy wyżej dowodnie, że popieranie austrjackiej polityki przeciw Rosji, przyniosłoby nam nieobliczone szkody. Po co więc te bezustanne zakusy do zerwania mostów dobrego porozumienia

z Rosją, które nam daje całą swobodę działania i zabezpiecza nas przed supremacją Austrji. Kto w zaślepieniu uprawia kult nienawiści do Rosji, ten działa bezpośrednio na szkodę interesów niemieckich".

W prasie niemieckiej i austrjackiej powstał niezwykły popłoch. Pierwsza zaprzecza, jakoby artykuł ten miał być napisany przez byłego kanclerza; druga w to wierzy, albo udaje, że wierzy. Należy oczekiwać, aż rząd niemiecki zajmie stanowisko wobec tego artykułu; naturalnie wyprze się go. W każdym razie dyplomacja austrjacka będzie miała dużo do myślenia.

Podróże obu kanclerzy

Kanclerz Caprivi udaje się w odwiedziny na dwory południowych państw Rzeszy niemieckiej. Będzie w Monachjum, Dreźnie i Stuttgardzie i tam zatrzyma się czas dłuższy. Ponieważ jednak książę-rejent na dłuższy czas wyjedzie z Monachjum, nie można tam kanclerza oczekiwać przed listopadem. — Książe Bismarck będzie prawdopodobnie obecny na północno-niemieckiej wystawie handlowo-przemysłowej w Bremie. Na zaproszenie przewodniczącego wystawy, prosił książe o wskazanie mu terminu trwania wystawy, żeby mógł uregulować rozkład swojego czasu.

Rusyfikacja Finlandji.

Manifest cara, poddający ustrój pocztowy i telegraficzny Finlandji zarządowi rosyjskiego ministerjum spraw wewnętrznych, obudził wielkie wzburzenie w Szwecji, która zawsze jeszcze żywo interesuje się ludem finlandzkim. Prokurator W. Ks. Finlandzkiego p. Weissenberg podał się już do dymisji; tak samo ustąpił senator dla poczt i telegrafów, Mechelin. Będzie zwołane zgromadzenie stanów, które podniesie protest przeciwko temu ukazowi — naturalnie jednak nie pomoże to wszystko nic. Rzecz jest niewątpliwa, że rząd nie poprzestanie na rusyfikacji poszczególnych gałęzi administracyjnych, ale powoli dążyć będzie do całkowitego wcielenia Finlandji w cesarstwo. Dzienniki rosyjskie albo korespondenci rosyjscy do niektórych dzienników niemieckich, utrzymują z pewną dozą bezczelności, że: „postulaty rosyjskiego rządu mają jedynie na celu zaprowadzenie ładu w administracji całego państwa; co więcej prosty interes materjalny wskazuje Finlandczykom, żeby się nowym zarządzeniom nie opierali. Połączenie pocztowe ma stanowić dla Finlandji jedynie ulgę finansową, zjednoczenie ustroju monetarnego jest jedynem wyjściem z rozlicznych, na każdym kroku nastręczających się trudności (w Finlandji używają złotych marek), jedność celna zaś zdobędzie Finlandczykom nowe zyski dla ich przemysłu i wynagrodzi sowicie mało znaczące początkowe pozorne straty. Co się tyczy kwestji militarnej, — mieszkańcy Finlandji, jako dobrzy patrjoci nie powinni przecież stawiać oporu. Nawet zaprowadzenie rosyjskiego języka w szkole i w urzędzie nie powinno im być niemiłe, jeśli tylko wolno im będzie w życiu prywatnem używać swobodnie szwedzkiego języka, albo fińskiego..." Wobec tej ostatniej uwagi, jest chyba rzeczą zbyteczną dawać odpowiedni komentarz do poprzednich!

W sprawie Congo.

Objęcie państwa Congo przez Belgję napotyka jeszcze na przeszkody. Przy sposobności układów o granice afrykańskich posiadłości w roku 1884, pełnomocnicy państwa Congo przyznali Francji prawo pierwszeństwa, w razie gdyby państwo Congo przejść miało na własność drugiego państwa. Chodzi teraz tylko o to, czy to ustępstwo ma się rozumieć z wyjątkiem Belgji, czy bez niego. Wielki i gorący spór toczy się też o to między dziennikami belgijskiemi i francuzkiemi.

Z Abissynji.

Utarczki, jakie przez długi czas toczyły się w Abissynji między wojskami włoskiemi a krajowcami, skończyły się ostatecznie i zdaje się, że pokój na pewien czas jest zapewniony. Znany podróżnik po Afryce prof. Paulitschke pisze bowiem między innemi, co następuje: „Wiadomo, że po śmierci cesarza Jana II. zamianowany przez niego następca Ras Mangasza i inni przywódcy ludności królestwa Tigre, poddali się przed kilku miesiącami Menelikowi II., który ogłosił się królem (negus-negest). Do tego kroku skłonił ich przedewszystkiem głód, który niszczył ich wojsko. Negus-negest wydał rozporządzenie, aby urzędnicy jego ściśle przestrzegali przepisów znanej ugody włosko-abissyńskiej a dedżacz Meszasza Workiego, dawnego gubernatora Aduy, zamianował pełnomocnikiem swym w Massawie. Dedżacz Sejum zaś, dawny wódz wojsk królestwa Tigre, został komendantem oddziału wojska wewnątrz kraju, dokąd Menelik cofnął się w pierwszych dniach miesiąca maja na czele 200.000 wojska. Reprezentanci Włoch na dworze Menelika, br. Antonelli i br. Salimbeni, przybyli w połowie maja do Aduy, gdzie ich Mangasza przyjął bardzo życzliwie. Równocześnie nadeszła tam wiadomość, że były naczelny wódz wojsk Jana II. Ras Alula poddał się nareszcie po długim oporze Menelikowi. Z radości z powodu tego zajścia, urządził Mangasza piękną ceremonję podczas uroczystości wprowadzenia Worki'ego w urząd władzy nad krainą od Aduy do Mareb, przyczem obecni byli także Antonelli i Salimbeni oraz Ras Alula. Ten ostatni oświadczył, że bardzo mu przykro, iż tyle przelał krwi chrześcijańskiej. Dodał przecież, że pełnił tylko rozkaz dawnego swego pana, ale obecnie pragnie pokoju. Ras Mangasza wezwał więc arcykapłana i rozkazał Ras Aluli złożyć przysięgę, że dotrzyma przyrzeczeń pokojowych. Ras Alula położył jedną rękę na biblji a drugą ujął krucyfiks i przysiągł, że wobec władców zawsze życzliwie zachowywać się będzie. Następnie złożyli taką samą przysięgę: imieniem Włoch Antonelli, imieniem Menelika Mangasza. Dn. 23 maja złożył Ras Alula br. Antonelli wizytę w jego namiocie, co na ludność bardzo korzystnie oddziałało".

Tajemnice toaletowe.

I.

O! dawnych sięga czasów kultywowanie piękności... Pierwszeństwo się należy damom z nad Nilu, z epoki rozkwitu cywilizacji staroegipskiej. Raczcie więc, współczesne Aidy, Amnerydy, Kleopatry, posłuchać z uwagą, a dowiecie się rzeczy ciekawych.

Pierwszą w ogóle receptę toaletową zawdzięcza świat J. K. M. Szeszy, matce Tety, pierwszej faraonowej Egiptu, coś tak na 3000 lat przed początkiem naszej ery. Recepta owa zawierała przepis na farbowanie włosów. Podkreślam fakt, iż sztuka lekarska rozpoczęła się od kosmetyki, że pierwszy kosmetyk powstał z inicjatywy królowej, że na sztukę toaletową czterdzieści wieków spogląda ze szczytu piramid! Kraina faraonów i krokodyli jest ojczyzną, a epoka, w której miała żyć i cierpieć Aida, chwilą powstania bielidła, różu, czernidła i cachou. Sama starożytność i królewski początek kosmetyki, powinny wzbudzać w miłośnikach starych czasów i dawnych obyczajów pewne poszanowanie dla tego szlachetnego kunsztu. Specjalnością egipcjanek było złocenie paznogci, rąk i nóg w klasie bogatej, a barwienie ich na pomarańczowo w mniej zamożnej. Farba ta nosiła nazwę „herony" i dotychczas jest w użyciu na wschodzie. W głębiach piramid dziś jeszcze znajdują puszki toaletowe z „kochlem", rodzimym siarkiem antymonu, który służył do przyciemnienia brwi i brzegów obu powiek.

Zapewne podczas pobytu w ziemi egipskiej, kobiety ludu wybranego zasmakowały w barwidłach i wonnościach, nie ustępując w tem swoim towarzyszkom z plemion wyklętych, nie składających ofiar Jehowie. Debory, Judyty, Estery, wszystkie te starozakonne bohaterki, obznajmione były ze sztuką toaletową. Jezabela, usłyszawszy o zwycięztwie swoich wrogów, ufarbowała na ich przebłaganie twarz swoją, — opowiada autor ksiąg królewskich. W ogóle pełno o tem wzmianek w Starym testamencie. „Choćbyś też oblicze twe przyprawiła barwiczką, próżno się stroisz", wyrzeka Jeremjasz (4, 30). Dziewica, wybrana na żonę przez króla Aswerusa, była przyprawianą do ślubu rok cały: „mażąc się przez sześć miesięcy olejkiem z mirry, a przez drugie sześć miesięcy rzeczami wonnemi i innem ochędóstwem białogłowskiem" (Esther 2, 12).

Teraz zaś wy, panowie, posłuchajcie o wyrafinowaniu sztuki toaletowej przez małżonki waszych poprzedników z przed 2000 lat, przez panie, które dały początek nazwie matron i porównajcie to, co się działo wtedy z tem, co jest dzisiaj...

Toaletę twarzy rozpoczynała Rzymianka wieczorem dnia poprzedzającego. Na noc przykładała matrona rzymska na twarz maskę z ciasta, którego skomplikowany przepis jako przykład przytaczamy za Owidjuszem, autorem pierwszego zbioru przepisów kosmetycznych p. t. „De medicamine faciei liber". Oto on: mieszanina libijskiej mąki jęczmiennej, grochowej i sproszkowanego rogu jeleniego zarabiała się z jajami na ciasto, które po wysuszeniu, sproszkowaniu, przesianiu przez sito i dodaniu gumy, miodu, pogniecionych cebul narcyzu daje masę plastyczną. Rano zdejmowano maskę. Te panie, które, jak Adelina Patti, przypisywały płynom szkodliwe na twarz działanie, przyschłe do twarzy resztki maski ścierały wonnym, tłustym pudrem (diapasma), inne zaś, za przykładem małżonki Nerona, Poppei, używały w tym celu mleka oślego. Potem następowało natarcie twarzy i piersi środkiem, który po XVIII-tu wiekach zapomnienia, na nowo w ostatnich czasach przez Liebreicha z archiwum starożytności wydobyty, w krótkim czasie z powodu cennych swoich własności spulchniania skóry, usuwania drobnych zmarszczek i niejełczenia, wyrugował z kosmetyki wszelkie tłuszcze roślinne, zwierzęce i mineralne. Mowa tu o tłuszczu z wełny owczej, starożytnym Aesypas, wynalazku ateńskim, teraźniejszej lanolinie. Lanolina daje wyroczne świadectwo słowom Ben Akiby: „wszystko to już kiedyś było... Pozostały na rękach jej nadmiar zmywano mydłem galskiem lub germańskiem, drażniące skórę działanie mydła usuwano obmyciem rąk w mleku. Po załatwieniu się z twarzą i rękami następowała kąpiel, zwykle z dodatkiem otrębów białego łubinu i kwiatów, lub też olejku jaśminowego, a po kąpieli natarcie ciała wonnemi maściami, które z powodu nieznajomości w owe czasy alkoholu, zastępowały dzisiejsze perfumy. Każda część ciała wymagała specjalnej maści: nogi i biodra egipskiej, piersi fenicyjskiej itp.

Teraz dopiero przychodziła kolej na usta, zęby, brwi i włosy; szczoteczki i proszki do zębów, wody aromatyczne do płukania ust, farby na włosy, przyprawne peruki i szyniony wychodziły ze skrytek szafek toaletowych na światło dzienne, zjawiał się fryzjer z brzytwą, żelazkiem i szczypczykami w ręku... (dok. nast.)

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* JE. ks. Arcybiskup Seweryn Morawski, zamianowany został przez Ojca św. asystentem tronu papieskiego.

* Święcenia subdjakonatu otrzymali we Lwowie następujący alumni IV. roku: Gabrysz Józef, Hordyński Hieronim, Kaszowicz Piotr, Kotuski Władysław, Moczarowski Antoni, Niemiec Dawid, Obuchowicz Romuald, Pragłowski Józef, Przedzymirski Adolf, Rakszyński Ignacy, Sokołowski Stanisław, Tabiński Longin, Truksa Józef, Witkowski Marjan, nadto 2 słabi mają otrzymać później święcenia. Razem z alumnami przyjął święcenia Cholewa, kleryk OO. Karmelitów. Ci sami otrzymali następnie djakonat. Święceń tych udzielił ks. biskup sufragan. W niedzielę udzielił im ks. arcybiskup święcenia presbiterjatu w katedrze.

* Kierownikiem bibljoteki szkoły politechnicznej we Lwowie na rok 1890/1 obrany został prof. Józef Rychter. Według sprawozdania dotychczasowego kierownika p. Frankego, biblioteka liczy obecnie 5485 numerów inwentarza w 12.247 tomach a otrzymuje rocznie 101 czasopism. Dotacja roczna wynosi 3000 złr.

* Na tutejszą wystawę Sztuk pięknych nadejdzie niebawem wprost z Rzymu nowa kompozycja Henryka Siemiradzkiego p. t.: „Chrystus i Samarytanka".

* Nowy zakład kąpielowy Grossa, urządzony na wzór zagranicznych, został wczoraj tutaj otwarty.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nowy Sącz dnia 20 lipca. — Po tak świetnej i podniosłej uroczystości w Krakowie, rozrzewniony i rozmarzony zapragnąłem podążyć w góry urocze nasze, a wyjechawszy, utknąłem na stacji Rabka, którą pragnę zwiedzić po drodze. Bawi tam przeszło 700 osób przeważnie z dziećmi. Najwięcej zobaczyć można rodaków z poza kordonu. Ubolewać tylko mi przychodzi, że słyszeć można liczne narzekania na braki mieszkań a te, które są — są zimne i wilgotne, zwłaszcza w czasie deszczowym. Zabawiwszy kilka dni, na nieszczęście deszczowych... byłem na zabawie tanecznej. Bawiono się ochoczo do godziny 2 po północy w sali obszernej i wygodnej przy muzyce żydowskiej Byłem także na przedstawieniu artysty p. Lelewicza, który bawiących w kąpielach zadowolnił, wygłaszając celniejsze wyjątki z dramatów. — Dnia 16 b. m. panna Stanisława Heumannówna, śpiewaczka z p. Marją Kodomażnikówną, pianistką, dały w przejeździe przez Rabkę koncert, który powiódł się bardzo dobrze. Panie zaś bawiące tam stale, urządziły dziś kiermasz na cel szlachetny. — Dnia 18 opuściło po miesięcznym pobycie w Rabce 18 hożych, wesołych dzieci zakład w Rabce, a znów 14 przybywa, dzięki staraniom zacnych osób, które fundusz obmyśliły. Opiekę nad dziećmi powierzono Siostrom miłosierdzia. W ostatku uprzejmość i troskliwość lekarzy, jak również zarządzającego zakładem leczniczym wynagradzają braki wygód, jakie czuć się dają gościom.

Jeden z prenumeratorów.

* Ottynia dnia 22 lipca. — Dnia 17 bm. powtórnie wybuchł w naszym miasteczku pożar i zniszczył 11 domów, pozostawiając 27 rodzin bez dachu. Szkoda wynosi 38 000 złr Z powodu, że to był dzień roboczy i ludzie byli w polu, a w mieście tylko izraelici zostali, przeto ratunek z początku był bardzo słaby. Dopiero gdy ludzie z pola przybiegli i p. Bredt ze swoimi dzielnymi rzemieślnikami i robotnikami fabrycznymi na miejsce pożaru przybył, wzięto się raźniej do ratunku. Sikawka miejska i kolejowa, którą naczelnik stacji p. Pospischil zaraz w pierwszej chwili wysłał — mogły dopiero wtedy funkcjonować. Przybyła także straż ochotnicza z Tarnawicy ze swoim komendantem księdzem Topolnickim, który dzielnie, aż do ugaszenia zgliszczów do samego rana pracował — za co jemu i jego strażakom stokrotne dzięki się należą Także sikawka przysłana przez p. Puzynę, właściciela z Czarnołoziec, bardzo dobre oddała usługi.

* Uhrynów dn. 20 lipca. — Przed tygodniem odbył się w tutejszej szkole ludowej doroczny popis uczniów i uczennic pod przewodnictwem hr. Borkowskiej i przy współudziale hr. Russockiej. Mimo bardzo skwarnego dnia i nieznośnego gorąca, jakie panowało w szczupłej izbie szkolnej, obie te dostojne panie znosiły wszelkie niewygody ztąd pochodzące, by przekonać się o postępach w naukach; same stawiały dzieciom pytania i z wielkiem zajęciem przypatrywały się ich robótkom. Po skończonym egzaminie hojnie obsypały podarkami dziatwę, a szczególniej uczniów i uczennice odznaczające się pilnością. Za tak szczere zaopiekowanie się szkołą i za ten godny naśladowania przykład, Zarząd szkoły składa tym paniom publiczne podziękowanie.

* Iwańczany dn. 20 lipca. — Dnia 10 lipca b. r. odbył się w Jaśniszczach popis roczny dziatwy szkolnej pod przewodnictwem p. Czyżewskiego w zastępstwie p. M. Miączyńskiej, delegatki okręgowej Rady szkolnej i w obecności księży Baltarowicza i Palijowa, oraz kilku okolicznych nauczycieli. Ponieważ p. Miączyńska od dłuższego szeregu lat rokrocznie dziatwę szkolną obdziela hojnie nagrodami pilności, przeto poczuwam się do obowiązku publicznie tej szlachetnej Pani w imieniu dziatwy szkolnej podziękować jak najserdeczniej.

Chodorowski, nauczyciel.

* Żywiec dnia 21 lipca. — Staraniem tutejszego Towarzystwa śpiewu odbył się wczoraj w ogrodzie browarnym w Pawlusiu koncert, który zgromadził liczną publiczność, zabawiającą się w poszczególnych kołach nader swobodnie i przyjemnie. Główną zasługę udałej wycieczki koncertowej przyznać należy p. Franciszkowi Zimnalowi, który wśród trudnych warunków utworzył i dyrygował chór śpiewacki wykonujący pieśni polskie, ruskie i niemieckie. Życzyć i spodziewać się też należy, że to Towarzystwo śpiewu wzrastać będzie liczbą członków czynnych i wspierających. Muzyka Towarzystwa weteranów z uznania godną wytrwałością, uprzyjemniała pobyt gościom a wieczorem przygrywała do ochoczych tanów. Główną siłą atrakcyjną były ognie sztuczne, spalone nad stawem w Pawlusiu pod osobistem, umiejętnem kierownictwem znanego pyrotechnika p Mądrzykowskiego z Krakowa. Dodawszy w końcu, że dzięki hojności i uprzejmości zarządcy browaru w Pawlusiu p. Wagnera, koszta wycieczki pokryte zostały, zapisać można, iż pomieniona wycieczka ku ogólnemu wypadła zadowoleniu.

K. P.

KURJER KOLEJOWY.

* Ministerstwo handlu udzieliło kolei Lwów Bełżec (Tomaszów) koncesję na budowę i utrzymywanie w ruchu następujących kolei dojazdowych (Schleppbahnen): 1) kolei dojazdowej od projektowanej linji

Przyjaciel panów.

Przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dokończenie).

Wreszcie, nie pamiętam już na której stacji, po pięciu godzinach podróży wysiadł ów jegomość i zostawił mnie samego z Korońskim.

Naturalnie pierwszem mojem zapytaniem było:

— Któż to ten pan? co...

— To pan Byk-Bajalski — odparł hrabia — obywatel z tej okolicy...

— To nazwisko! — zaśmiałem się, a hrabia z uśmiechem dodał:

Wyszukał gdzieś w szpargałach, że Bajalscy dawniej pisali się Bykami i ten przydomek nagle sobie przyczepił. Nie pamiętasz pan?...

— Nic nie pamiętam.

— W swoim czasie *tout Varsovie en a ri*. Zresztą bardzo miły i porządny człowiek.

Hrabia byłby więcej opowiedział o panu Byk-Bajalskim, którego już z kart wizytowych księcia Konstantego znałem, gdyby nie to, że na następnym przystanku wysiadł. Była to bowiem stacja, najbliższa do jego majątku.

Tak więc z powierzchowności przynajmniej, poznałem owego satelitę Rurykowiczów i od tego czasu nigdzie go już przez długi czas nie spotkałem.

Aż raz, na balu u hrabiny Anastazowej w Warszawie, zabolała mnie głowa. Wyszukałem sobie wygodną sofę w przyciemnionym buduarze i na niej usiadłem. Wkrótce po mnie, wsunęła się do tego pokoju pani Paryska, moja dobra znajoma, z jakimś jegomościem, którego zrazu poznać nie mogłem, a który był Bykiem-Bajalskim.

Usiedli oboje i zaczęli ożywienie rozmawiać o jakiejś „pani Katarzynie".

To jest właściwie pan Bajalski opowiadał damie różne rzeczy, całą historję, przyzwyczajenia, wady i zalety jakiejś „pani Katarzyny".

Pani Paryska słuchając, uśmiechała się wyrazem, który dobrze znałem. Ta „pani Katarzyna" zaś była, o ile z rozmowy wywnioskować mogłem, jakąś znakomitością, jedną z tych dam, stojących na piedestale towarzyskim. Zachodziłem w głowę, kimby to była ta „pani Katarzyna", która będąc bardzo dobrze z królami i monarchami, była tak dobrze i z Bykiem-Bajalskim?

Gdy nagle opowiadanie jego zostało przerwane inwazją tłumów do buduaru po skończonym mazurze, zbliżyłem się do hrabiny Paryskiej i zapytałem:

— Powiedzże mi pani, kto to jest ta „pani Katarzyna?"

— Jakto, nie wiesz pan? — uśmiechnęła się piękna dama — to księżna Konstantowa.

Parsknąłem na głos śmiechem i spytałem cicho:

— Czy to jaki demagog ten Bajalski, że nawet księżne zowie paniami?

— Przeciwnie! wielki arystokrata!

— Cóż to więc znaczy? Przyzna pani, że chyba on jeden na świecie księżnę Konstantową zowie „panią Katarzyną".

— Zapewne! *un petit ridicule*, ale to bardzo dobry człowiek, bardzo go lubię! — odparła hrabina — i pan byś go lubił. *Vous verrez*. To mój sąsiad i nie pozwalam się z niego śmiać! Ale zaproszę kiedy pana do siebie, poznasz go i sam osądzisz! *Il est charmant!*

To mówiąc, pofrunęła, a mnie wówczas pan Bajalski-Byk wydał się ciekawym typem do poznania bliżej.

To też, gdy w rok później otrzymałem od hrabiny Paryskiej zaproszenie, pospieszyłem do niej, na wieś...

A mieszkała w sąsiedztwie Korońskiego, a więc i Bajalskiego.

Zastałem u Paryskich ogromne zamieszanie, a piękna gospodyni domu zaraz mnie objaśniła o przyczynie tegoż.

— Wystaw sobie pan — mówiła — w okolicy naszej stał się bardzo smutny wypadek. Jeden z naszych sąsiadów powtórzył coś, co mu drugi sąsiad powiedział, i ztąd wyniknęły zawiści, pojedynki... historje...

— To ja poradzę — podchwyciłem — dać dwadzieścia i pięć temu, co powtórzył i basta!

— Ale co pan mówisz! — zawołała hrabina — tym, co powtórzył, jest Byk-Bajalski.

— A więc Bykowi!

— Co pan mówisz? — oburzyła się dama — Bajalski jest powszechnie lubiany, szanowany, *estimé*...

— Ale bajczarz!

— Właśnie czekamy na niego — mówiła dalej. — U nas zbiera się sąd honorowy na tego szlachcica, który powiedział to Bajalskiemu...

— I Bajalski w sądzie?

— Naturalnie!

— *Étrange!* — mruknąłem i więcej słuchać nie chciałem o widocznym spisku na szlachcica, który Bajalskiemu w pogawędce zaufał.

Tego dnia osobiście poznałem pana Byka i oceniłem w nim prawdziwe zalety towarzyskie. Dziwiła mnie tylko okoliczność, że przez szlachtę, która na ten sąd honorowy zjechała, powszechnie zdawał się być lubianym i poważanym. Szlachta nienawidzi półpanków, a jako takiego tylko znałem już pana Byka.

Czyżby jej się miało podobać to, że nazywał księżnę Konstantową, panią Katarzyną?

Nie miałem czasu na zbadanie tej zagadki, bo pan Bajalski był rozrywanym przez szlachtę, łaknącą jego zdania w kwestji owego szlachcica, okolicy narażonego.

Wieczorem dopiero, gdy się szlachta porozjeżdżała, Byk-Bajalski opowiadał w wybranym kółku kilka nieznanych szczegółów z życia księcia Konstantego.

A kiedy się rozgadał, był nawet dowcipnym i sprytnym. Ale jakież było moje zdziwienie, gdy Bajalski zaczął wydrwiwać braci-szlachtę, z którymi dopiero co radził. Ale że wydrwiwał dowcipnie i półsłówkami, więc uśmiechaliśmy się i wdzięczni mu byli za to.

Na drugi dzień wyjechałem i powróciłem do Krakowa.

Naturalnie pośpieszyłem czemprędzej do księżnej Konstantowej, wówczas w Krakowie mieszkającej, aby jej powiedzieć, że poznałem jej wielbiciela i przyjaciela.

Na pierwsze moje słowa jednak, o panu Bajalskim, księżna wytrzeszczyła oczy i odparła:

— Nie znam żadnego Bajalskiego.

I nie mogła go sobie przypomnieć, mimo mego dokładnego opisu typu i fizjognomji pana z pod Wymysłowa. I niebyłaby sobie go nigdy przypomniała, ale szczęściem nadszedł książę i przed nim wytoczyliśmy sprawę całą.

Książę po dobrej chwili namysłu, uderzył ręką w kolano i zawołał:

— A, przypominam sobie! Jakto, nie pamiętasz Kasiu, w Paryżu? bywał u nas często na obiadach. No... ten... Bajalski! tak! nieprzypominasz sobie?

— Nie! — szeptała zafrasowana księżna.

— Lubiłaś go nawet — ciągnął dalej książę. — Jeszcze nie przypominasz sobie? No ten pan, o którym ci mówiła Guciowa, że cię zawsze nazywa „panią Katarzyną" w Warszawie...

— A! — podchwyciła uradowana księżna. — Już wiem! ależ to pan Byk!

— Jakaż ty dziecinna Kasiu — zauważył książę — to przydomek, a on się nazywał Bajalski.

— Ale bo to ty nie pamiętasz, mój drogi, — wtrąciła żona — myśmy go zawsze nazywali Bykiem. *C'etait si drôle!...*

KONIEC.

Lwów-Winniki lwowskiego tramwaju parowego, której jedna odnoga ma prowadzić do c. k. głównego urzędu cłowego we Lwowie i starego magazynu tytoniowego; 2) i kolei, która ma stanowić połączenie dworca kolejowego w Winnikach z tamtejszą fabryką tytoniu.

KURJER SĄDOWY.

* W sprawie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, lwowskie Towarzystwo prawnicze uchwaliło po dwudniowych rozprawach kierujące zasady, na podstawie których Towarzystwo prawnicze udzielić ma opinji swej Wydziałowi kraj. Referentem tej sprawy był rejent lwowski, dr. Karol Wurst. Powzięte uchwały są następujące: I. Reforma postępowania sądowego w sprawach niespornych jest pożądaną. II. Reforma nie może ograniczyć się na same sądy powiatowe, lecz musi objmować także sądy kolegjalne. III. Zasadnicze postanowienia ustawy cywilnej w dziale postępowania spadkowego mają pozostać nienaruszone. IV. We wszystkich działach dzisiejszego postępowania w sprawach niespornych, należy przeprowadzić ścisły rozdział czynności, polegających na właściwem orzekaniu, od czynności, których zadaniem jest tylko stwierdzanie faktów i dostarczanie publicznych dokumentów dowodowych. Pierwsze pozostać mają przy sądach, drugie należy z zakresu sądownictwa zupełnie wyłączyć i oddać notarjuszom. Wskutek tego ograniczać się będzie czynność sędziego w toku rozprawy spadkowej na przyznaniu spadku i na rozsądzeniu nadarzających się w toku rozprawy kwestyj spornych. V. Przysięga manifestacyjna dopuszczoną być ma na żądanie osób interesowanych przez sąd bez formalnego procesu manifestacyjnego. VI. Towarzystwo prawnicze oświadcza się w zasadzie za zupełnem uwolnieniem sądów od wszelkiej ingerencji w sprawach sierocych i opiekuńczych i za zupełnem oddaniem tych spraw osobnym organom, czy to na wzór rad familijnych francuskich, czy na wzór komisyj sierocych węgierskich — o ile reforma ta wobec zachodzących u nas stosunków faktycznych byłaby wykonalną. VII. Dział spadków nieruchomych należy z zakresu pertraktacji spadkowej zupełnie wyłączyć i pozostawić go swobodnej woli stron. Na podstawie tych zasad Towarzystwo prawnicze przedłoży Wydziałowi krajowemu swą opinję.

MIANOWANIA.

* Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kancelistę Ludwika Karczmarza, oficjałem kancelaryjnym w X. klasie rangi, a adjunkta podatkowego Leopolda Domańskiego i ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy, Maksymiljana Wolańskiego, kancelistami w XI. klasie rangi, przy kierujących władzach skarbowych.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły ludowej w Jaworniku, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela trzyklasowej szkoły ludowej, Antoniego Kyca, stałym nauczycielem trzy-klasowej szkoły etatowej w Tyczynie; tymczasowego nauczyciela Zygmunta Nowickiego, w Olchowczyku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olchowczyku.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 22 lipca. — W zeszły piątek srożyła się w całym zaborze pruskim okropna burza, która mianowicie w Prusiech Zachodnich wielkie poczyniła szkody, zabijając ludzi i bydło.

* Gdańsk dnia 21 lipca. — Pożar zniszczył przed kilku dniami prawie całą wielką wieś Osieczno w pow. Starogradzkim. Między innemi spłonęły dwa gmachy szkolne.

* Bydgoszcz dnia 21 lipca. — Podczas piątkowej burzy zabił piorun w pobliżu naszego miasta dwa konie i woźnicę.

KURJER WARSZAWSKI.

* Przedstawienia trupy francuskiej w Eldorado ściągają coraz liczniejszą publiczność, między którą *high-life* silnie jest reprezentowany; bywa tam wszystko, co dotychczas nie wyjechało do wód lub na wilegjaturę. Szczególnem a najzupełniej zasłużonem powodzeniem cieszą się operetki: *La princesse des Canaries* i *La petite mariée*, w której rolę podesty śpiewa i frazuje baryton p. Beaugé, tak, iż niejedna wielka scena nie powstydziłaby się takiego wykonania. W nadchodzący piątek dana będzie na benefis primadonny pani Lassale, operetka Lacôme'a p. t.: *Madame Boniface*, którą artystka ta śpiewała z powodzeniem w Paryżu.

* Pani Helena Modrzejowska wystąpi na scenie teatru „Rozmaitości“ w grudniu b. r. Kontrakt z dyrekcją został już podpisany.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hrabia Taaffe wyjechał do Ellischan.

* Cesarz pozwolił konsulowi Juljuszowi Jaxie Dembickiemu nosić krzyż komtura 2 klasy orderu domu sasko-ernestyńskiego.

* Stan zdrowia arcybiskupa Augerera po szczęśliwie odbytej operacji oczu, jest zadowalniający.

* Dr. Gustaw Gärtner zamianowany został nadzwyczajnym profesorem ogólnej i doświadczalnej patologji na Uniwersytecie wiedeńskim.

* Przy rozdziale nagród w wiedeńskiej akademji sztuk pięknych otrzymał stypendjum państwowe na odbycie artystycznej podróży Piotr Wojtowicz z Przemyśla.

KURJER PARYSKI.

* Paryżanie strasznym są obecnie przejęci gniewem na turystów, którzy w neglizowych toaletach, w czerwonych lub żółtych pantoflach przychodzą do teatru, gdzie zupełnie się tego nie wstydząc, zajmują miejsca w pośród publiczności francuskiej ubranej balowo. Najbardziej oburzeni zwolennicy przyzwoitości mają się zwrócić do władz ażeby te poleciły kontrolorom teatralnym wprost nie wpuszczać osób nie przyodzianych balowo i zwracać im pieniądze za bilety... Ciekawa jednak rzecz, jak na to zapatrywać się będą właściciele teatrów?...

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Mały Światek*, chcąc czytelnikom dostarczyć jak najlepszego materjału z zakresu opowiadań historycznych, ogłasza konkurs na opowieść dziejową. Ma ona obejmować dwa arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich. Barwny, a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danej epoki — oto główne warunki których przy ocenieniu domagać się będzie redakcja *Małego Swiatka*.

Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 50 złr. Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale nie dorównywujące nagrodzonemu utworowi, nabędzie redakcja chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami. Autorowie, zamierzający wziąć udział w konkursie, mają swe prace nadesłać redakcji *Małego Swiatka*, najdalej do 15 listopada b r. Na utworze należy umieścić, zamiast podpisu, godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę, dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku. Po zapadnięciu wyroku konkursowego będą mogli autorowie prac nieodznaczonych, odebrać je w redakcji.

Rozmaitości.

Nowy papier. *La Nature* donosi o wynalezionym w Ameryce nowym sposobie przygotowywania papieru z opiłek i wiórów drzewa cedrowego, które można dostać w warsztatach stolarskich, fabrykach ołówków i w zakładach, zajmujących się specjalnie wyrobem pudełek do cygar. Nowy ten a szczególny papier również do szczególnego służy użytku. Mianowicie owijać nim należy tkaniny sukienne, wełniane i inne, które ulegają psuciu się wskutek moli. Móle bowiem nie mogą znosić zapachu papieru i w krótkim czasie giną.

Nowe zastosowanie fonografu. Dr. Lichwitz projektuje, ażeby do rozpoznawania i oznaczania chorób usznych używać fonografu Edisona zamiast, jak dotychczas zegarka, kamertonu i t. p. przedmiotów, wydających tylko niektóre dźwięki. Możnaby było, według projektodawcy, przygotowywać takie fonografy, które służyłyby za prawdziwą skalę dla słuchu i zawierałyby wszystkie gamy tonów muzycznych. Przy pomocy fonografu byłoby możliwem porównywanie słuchu pacjenta w rozlicznych stadjach jego choroby. Zastosowanie przyrządu takiego nie przedstawia żadnych trudności. Do chorego ucha przykłada się trąbka fonografu, przez którą pacjentowi dają słuchać rozmaitych fonogramów, aż do fonogramu, którego chory nie słyszy. Tą drogą można będzie otrzymać bardzo dokładny sposób badania zdolności słyszenia, odróżniający się od dotychczasowych jeszcze i tem, że źródło dźwięku przy badaniu pozostaje zawsze w jednakowej odległości od pacjenta.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 24 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Krystyny, panny i męczenniczki. Urodzona w Toskanji, w mieście Tyrze z ojca Urbana wielkorządcy tego miasta. W 10 roku życia przyjęła wiarę Chrystusa i wkrótce potem, kiedy nie miała co dać ubogim pokruszyła srebrne bałwanki swojego ojca i rozdała je na biednych. Z rozkazu przeto ojca była najsroższemi mękami zmuszaną do odstępstwa od wiary; lecz na widok nadzwyczajnego jej męztwa i cudów wiele tysięcy pogan nawróciło się do wiary św. We dwa lata później, za następnego wielkorządcy, poniosła śmierć męczeńską, r. 200, za Septymjusza Sewera.

Kalendarz. Dziś św. Krystyny, panny i męczenniczki; jutro: św. Jakóba, Apostoła.

Kalendarz historyczny. 24 lipca 1292 roku: Śmierć błogosławionej Kunegundy, żony Bolesława. — 1863 roku: Król Jan III. rusza z Warszawy na odsiecz Wiednia

O wyniku wyborów do Rady miejskiej oznajmiają ogłoszenia magistrackie, na rogach ulic. Reklamacje wnosić można do dnia 28 b. m. włącznie.

Dr. Jan Baudouin de Courtenay, profesor gramatyki porównawczej języków słowiańskich na uniwersytecie dorpackim, członek czynny Akademji Umiejętności w Krakowie, bawi w powrocie ze Zjazdu historyków w naszem mieście. Znakomity uczony podczas obecnych wakacyj udaje się w celach naukowych za granicę. Być może, iż prof. Baudouin de Courtenay uświetni wkrótce swojem nazwiskiem naszą prastarą Wszechnicę, która wciąż gromadzi najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej pod swoje skrzydła. Oby jej jak najprędzej przybyła i ta siła w osobie znakomitego naszego Gościa

P. Bronisław Grabowski, doskonały znawca literatur słowiańskich, bawi w Krakowie, w przejeździe ze Zjazdu historyków.

P. Zygmunt Przybylski, znany komedjopisarz, po kilkotygodniowym pobycie w Krakowie, udał się do Zakopanego.

Bawi w naszem mieście dr. Aleksander Dworski, burmistrz m. Przemyśla.

† **Zmarli.** Konstancja z Kulskich Filewiczowa, wdowa po urzędniku skarbowym, przeżywszy lat 68, zmarła dnia 21 b. m.

Udział miasta Krakowa w międzynarodowej wystawie w Turynie. Ambasada włoska nadesłała za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych, pismo do gminy m. Krakowa, zapraszając ją do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie techniczno-budowniczej, która odbędzie się na jesieni b. r. w Turynie. Wskutek tego zaproszenia, uchwaliło budownictwo miejskie przesłać do Turynu plany i fotografje wszystkich budynków i zakładów miejskich, oraz plany i widoki m. Krakowa z dawniejszych i nowszych czasów.

Projekt kontraktu o budowę nowego teatru podpisany został w sobotę przez delegatów Rady miejskiej i p. Zawiejskiego. P. Z. udaje się w bieżącym tygodniu do Wiednia, Pragi i Pesztu, celem obejrzenia tamtejszych gmachów teatralnych i ewentalnego zastosowania ulepszeń w swoim projekcie.

W zakładzie dla nieuleczalnych chorych im. Helclów, którego otwarcie i poświęcenie nastąpi jutro o godz. 8 rano, znajdzie na razie pomieszczenie tylko 40 łóżek, a mianowicie przyjęto 20 chorych i tyluż rekonwalescentów. Wobec tego, że z zakładu miejskiego w ogrodzie angielskim przyjęto zaledwie 6 osób, gmina m. Krakowa zmuszoną jest nadal instytucję tę własnym kosztem utrzymywać.

W archiwum dawnych akt grodzkich miasta Krakowa ustanowione zostały dla publiczności, pragnącej korzystać z tych zabytków, godziny: codziennie od 11 rano do 1 po południu z wyjątkiem świąt, niedziel i poniedziałków.

Doktorat. P. Marjan Wacław Lis Lisowiecki, rodem z Niegoławic w Galicji, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Nowe dzieło M. Guyskiego. Pisaliśmy już o nowym utworze rzeźbiarskim artysty naszego, prof. Guyskiego. Jest to świetnie wymodelowane popiersie Adama Mickiewicza, którego znakomity rzeźbiarz pojął i wykonał w glinie z prawdziwem natchnieniem. Nikt dotąd tak nie pochwycił charakteru Wieszcza, nie nadał jego wizerunkowi tyle poezji i szlachetności, a jednocześnie nie zbliżył się do takiego podobieństwa, jak Guyski. Po prostu Mickiewicz jest w dziele Guyskiego samym sobą — a więcej o przedmiocie sztuki powiedzieć nie można. Artysta uwielbienie swoje dla Wieszcza przelał tutaj a stojąc na wysokości koniecznej do tego techniki rzeźbiarskiej, stworzył istotne arcydzieło. Obecnie myśleć należy o tem, aby go zobaczyć w marmurze. Pod dłuto Guyskiego podać trzeba bryłę kararyjskiego marmuru, a on z niego wykuje nieśmiertelną dla narodu pamiątkę, ściśle związaną z niedawną uroczystością. Otóż dochodzi nas wieść pocieszająca, że grono artystów, literatów i mecenasów sztuki zawiązało komitet, który sprawę tę wziął gorąco do serca i z pewnością uskuteczni projekt. Na czele osób, zajmujących się tem przedsięwzięciem, stoją: artysta Błotnicki, hr. Z. Cieszkowski, p. Ludwik Michałowski i redaktor Sarnecki. Pod takiem kierownictwem sprawa uwieńczoną zostanie pomyślnym rezultatem, czego sobie wszyscy życzą najgoręcej.

Ilustracja paryzka, znany tygodnik francuzki, przynosi w ostatnim numerze świetny rysunek Czesława Jankowskiego, przedstawiający nabożeństwo żałobne przed katafalkiem i trumną Mickiewicza na Wawelu. Artysta-malarz dał świetną charakterystykę sytuacji, pełnej powagi. Drzeworyt wykonany z precyzją, ozdobą jest prawdziwą zeszytu. Katafalk, Książę-kardynał na tem tle się rysujący i inne postacie, uczestniczące w obrzędzie, narysowane są świetnie. U góry widać obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Całość robi wrażenie imponujące.

P. Helena Zimajerowa z córką swą panną Heleną, artystka teatrów warszawskich, przybędzie w tych dniach do Krakowa, zkąd uda się na letni pobyt do Zakopanego.

Dyrekcja teatru lwowskiego prowadzi z primadonną warszawską rokowania o kilka występów gościnnych na scenie krakowskiej. Nie wątpimy, że zostaną one uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Z teatru. Kapitan Modesto Fracassa, główna postać operetki Dellingera, przedstawionej wczoraj po raz pierwszy, przypomina „Don Cezara“ tegoż samego autora. Ten i tamten awanturnik, błędny rycerz, z tą tylko różnicą, że ostatni pojęty jest w sposób szlachetny, gdy kapitan Fracassa występuje jako postać nawskróś ujemna. Jestto tchórz i łgarz wierutny, ale też właśnie dlatego posiada wiele żywiołu komicznego, który p. Myszkowski potrafił wyzyskać należycie pobudzając do nieustannych wybuchów śmiechu. Kuplety mianowicie, pomimo że parę z nich grzeszyło zbytnią swobodą, były oklaskiwane i hałaśliwie jak zwykle bisowane przez parter. Szkoda wielka, że rola Alego, sługi tytułowego bohatera, nie dostała się p. Skalskiemu; grał ją zdaje się p. Pasterski (mówimy zdaje się, bo afisz widocznie pobałamucił) i grał ją bardzo dobrze; ale pomimo, że to rola niewielka, i nawet wcale nie śpiewna, jesteśmy pewni, że p. Skalski byłby z pomocą swego niezrównanego humoru wydobył ją na pierwszy plan. Panie Kasprowiczowa i Radwan wykonały z zwykłą poprawnością dwie główne role kobiece, które zresztą nie przedstawiają nic wybitnego. Pod względem muzycznym operetka posiada wiele ustępów bardzo meledyjnych, które każą się słuchać z prawdziwą przyjemnością.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 24 b. m.: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

Ostatnia poczta.

Osservatore Romano ogłasza list Papieża do kardynała Lavigerie z dnia 17 lipca b. r., w którym Papież wyraża zadowolenie i radość z postępu cywilizacji śród ludów afrykańskich. Papież chwali działalność misjonarzy i działalność rządów, które usiłują bronić zasad humanitarnych w Afryce, czego dowodem konferencja brukselska. Papież obiecuje popierać usiłowania rządów, zmierzające do stłumienia handlu niewolnikami za pomocą licznych misyj religijnych. Papież pokłada w tym względzie wielkie zaufanie w działalności kardynała Lavigerie i zachęca go, by prowadził dalej to zbawienne dzieło. W końcu zaleca Papież, by spełniał dalej z równą gorliwością jak dotąd obowiązki swego urzędu, chociażby napotykał na drodze swej przeciwności.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 23 lipca. *Prezydent Bukowiny baron Pino, ustąpi wkrótce ze swego stanowiska.* Skłaniają go do tego kroku względy na osłabione zdrowie; zachorował bowiem ciężko na oczy. Choroba ta na nieszczęście nie jest lokalna, ale pochodzi z cierpień nerwów centralnych. Pino urodził się w Wiedniu i ma lat 64.

Berlin 23 lipca. Sprawa znanego „interview“ redaktora, „Frankfurter Journal“ Juljusza Ritterhausa z Bismarckiem, ma zabawny epilog. Berlińska „Post“ w owej rozmowie zaczepiona dość ostro, obwinia Ritterhausa po prostu o świadome fałszerstwo całego „interview“, którego nie było. Ritterhaus oświadczył, że zaskarży redakcję „Post“ o obrazę honoru. „Post“ odpowiedziała, że w zamian za to natychmiast wnosi skargę o obrazę, zrządzoną jej przez wydrukowanie rzekomych słów Bismarcka o niej. Dzienniki wolnomyślne i katolickie cieszą się tymczasem na myśl, że książe Bismarck będzie musiał występować jako świadek przed sądem, w owych procesach o obrazy honoru.

Stuttgard 23 lipca. Kapitan Miller, autor znanej broszury, pełnej zarzutów względem korpusu wirtemberskich oficerów, został skazany za obrazę honoru kraju, wśród obciążających okoliczności, na utratę tytułu i uniformu oficerskiego.

Bruksela 23 lipca. Krążą pogłoski, że cesarz Wilhelm przybędzie do Ostendy 2 sierpnia a wyjedzie zaraz nazajutrz.

Paryż 23 lipca. Komisja budżetowa zakończyła obrady nad budżetem wojennym na rok 1891. Kredyt wynosi 675.727,000 franków a więc o 43.200,000 franków mniej, niż w roku bieżącym.

Paryż 23 lipca. W Izbie deputowanych Degaste projektuje rewizję konstytucji i żąda, żeby kobietom przyznać prawo głosowania. Większością głosów Izba przechodzi do porządku dziennego.

Londyn 23 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson: Sprawozdania konsulatu mówią o silnym ruchu i niepewności sytuacji na turecko-serbskiej granicy i na północy Albanji, dokąd wysłano wojska dla przywrócenia porządku. O rzekomem uciemiężeniu chrześcijańskich mieszkańców Kossowa, Porta nic nie wie; przyrzekła atoli poczynić odnośne dochodzenia. O zamiarze Porty ogłoszenia stanu oblężenia w Armenji, angielskiemu rządowi nic nie wiadomo.

Londyn 23 lipca. Izba niższa przyjęła bill o Helgolandzie w pierwszem czytaniu. Drugie czytanie we czwartek.

Londyn 23 lipca. Izba niższa odrzuciła poprawkę Dimdala przy billu o spisie ludności, dążącą do uwzględnienia w spisie wyznania religijnego.

Londyn 23 lipca. Wczorajszemu otwarciu posiedzenia drugiego międzynarodowego kongresu nad zaprowadzeniem pokojowych sądów rozjemczych, przewodniczył lord Herschel. Obecni są członkowie prawie wszystkich europejskich parlamentów. Sprawozdanie przedłożone przez komitet wykonawczy, zawiera wykazanie postępu, jaki zrobiła myśl międzynarodowych sądów rozjemczych. Lord Herschel w mowie pożegnalnej zaznaczył, że wobec tego, iż nawet nauka staje teraz w służbie wymysłów wojennych, przyjaciele pokoju powinni ściśle się z sobą złączyć i przeprowadzić, żeby w wypadkach sporu mógł rozstrzygać jedynie głos międzynarodowych sądów rozjemczych.

Belgrad 23 lipca. Dziś wyjeżdża król Aleksander wraz z Milanem do Niszu. Towarzyszyć im będą Proticz i Risticz.

Belgrad 23 lipca. Uchwały powzięte na wiecu partji radykalnej w Jagodynie, wywołały w całym kraju jak najlepsze wrażenie.

Konstantynopol 23 lipca. Porta oświadcza, że pogłoski, według których turecka Rada ministerjalna miała postanowić ogłoszenie stanu oblężenia w prowincjach zamieszkałych przez Armeńczyków, oraz chwycenie się środków represyjnych względem burzliwych żywiołów, są zupełnie fałszywe. Również fałszywe są z innego źródła pochodzące wiadomości, według których Gazi-Osman basza ma być wysłany do rzeczonych prowincyj z nadzwyczajnem pełnomocnictwem. Porta śmiało utrzymuje, że sytuacja owych prowincyj nie usprawiedliwiałaby w żaden sposób takich nadzwyczajnych środków.

Wiedeń 23 lipca. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 304·7/8. Akcje Länderbanku 228. Złota renta 102·25. Renta majowa 88·25.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	45	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	60	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	109	05	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	101	15	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	985	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	305	—	4½% Listy zas.		
Londyn	116	25	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	21½	Akc. Länderb..	228	—
Dukaty	5	52	„ kol. Kar.-L.	203	25
Marki	56	85	„ „ lw.-czer.	230	50
5% Ren. w. pap.	100	12	„ „ połudn..	137	—
4% „ „ złota	102	30	Ruble	136	50
Losy prem. w..	139	25	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: **spokojne.**

Berlin 22 lipca.

Bank. austr....	175	75	4% Lis. lik. pol.	67	25
Krótki Wiedeń	175	75	Ak. kol. Kar. L.	89	25
Banknoty ros..	240	50	austr. kred.	167	90
5% Lis. zas. pol.	70	20	Ultimo Ruble .	240	50

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 22 lipca).

Pszenica biała od 8.25 do 8.60; czerwona od 8.20 do 8.50; żółta od 8.20 do 8.50; żyto 7.— do 7.35; jęczmień od —.— do —.—; na paszę od 5.25 do 5.75; owies od 8.25 do 8.50; Groch —.— do —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

JAK W ŻYCIU.

103) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Zwolna przyzwyczaił się do używania opium. Codziennie pod noc mięszał narkotyk do tytoniu i wypalał po kilka fajek na długim cybuchu, które go rozkosznie usypiały. Razem ze snem odzyskał i stracony apetyt. W tym czasie mógł się nazwać względnie szczęśliwym; majaczenia bowiem chorobliwe prawie zupełnie go były opuściły. Zostało mu tylko pewne rozdraźnienie nerwowe, coś nieokreślonego, co go chwilami za serce ściskało, niby trwoga śmiertelna przed czemś nieznanem. Pod jesień Roland czuł się prawie wyleczonym. Energja i silna budowa ciała zwyciężyły w końcu chorobę i ten biedny człowiek odzyskiwał względny spokój. Odzyskiwał zdrowie fizyczne, ale nie zdrowie duszy... Po dokonaniu zbrodni w Willow-Creek, Roland sądził się mocniejszym od ogółu ludzi i od losu samego. Latami całemi patrzał przyszłości prosto w oczy zuchwale. Teraz przyszłość go przerażała. On jeden mógł nazwać swoją chorobę: był to wyrzut sumienia, to *coś*, czemu dotąd przeczył zawzięcie! On to, ów wyrzut, przez niego dotąd zapoznany, spędzał w nocy sen z powiek zbrodniarza i szarpał mu wnętrzności, niby ukąszenia gadu jadowitego!

CZĘŚĆ TRZECIA.

Sprawiedliwość.

I.

Nikt nie ujdzie swojemu przeznaczeniu. Od lat dziecięcych Franuś Chevrin ginął, przepadał się za końmi. W niedzielę, podczas ciepłych, majowych wieczorów, wykradał się pokryjomu z ojca sklepiku, aby lecieć na jarmark w Neuilly. Cyrki wędrowne nie miały pilniejszego i wierniejszego od niego widza. W tygodniu zaś, chłopak wcześnie zdradzający swoje skłonności, nie porzucał i na chwilę omnibusowych przedsiębiorców, kręcąc się wiecznie pomiędzy stajniami, woźnicami i dzielnemi perszeronami. Pan Chevrin ojciec, kupiec korzenny, cierpiał wielce na tem, upokorzony w swojej dumie mieszczanina paryzkiego. Jak wszyscy jemu podobni, marzył on dla swego syna o świetnej przyszłości. Wszak był spadkobiercą jego nazwiska, jego firmy! Aż tu nagle spadał prosto na nos, z wysokości tych błogich snów. Co za bolesne rozczarowanie! Franuś uciekał ze szkoły regularnie jak w zegarku i ani myślał dać się zamknąć na przyszłość w liceum!

— Czemże będziesz nieszczęsny? — pytał go rodzic szanowny, z gestem tragicznym, którego mógłby mu był pozazdrościć niejeden komedjant jarmarczny.

Przez dłuższy czas Franuś nie raczył nic odpowiadać. Raz jednak doprowadzony do ostateczności tem pytaniem wiecznie powtarzanem, wygłosił śmiało i patetycznie:

— Będę koniuszym!

Kości Chevrin'ów, kupców od stu pięćdziesięciu lat, zadrżały gdzieś w grobach i drżeć będą z grozy aż do dnia sądnego...

— Koniuszym? A to co takiego? — powtórzył mieszczuch poczciwy z najwyższem przerażeniem.

Franuś, który obgryzał tymczasem rękojeść biczyska, rzekł poważnie, z wyrazem uwielbienia Rafaela, mówiącego o Perugin'ie:

— *Chcę być tem, czem jest pan Loyal!*

I tego dnia zrozpaczony Chevrin *major* powiedział sobie, że Chevrin *junior* na wieki stracony dla społeczeństwa!

Rzeczywiście niedługo potem Franuś się z domu ulotnił. Z kolei pomagając to temu, to owemu fjakrowi, potomek wielkiego imienia Chevrin'ów jakoś na kęs chleba zarabiał, dogadzając przytem wrodzonym skłonnościom i wstrętowi nieprzezwyciężonemu, który go od książek wszelkich odpychał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 23/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136	—	137	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	75	57	75
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	45	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. . . . . „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.